

Ile socjaldemokracji w Tusku?

1 października 2013

Przed paroma tygodniami Donald Tusk w rozmowie dla „Polityki” stwierdził, że czuje się trochę socjaldemokrata. Szybko zostało to podchwyczone przez media, a także innych polityków PO, którzy wyrazili zaniepokojenie tą deklaracją. Niepotrzebnie, bowiem poglądy premiera, a przede wszystkim działania jego ministrów i kierowanej przez niego partii, mają z socjaldemokracją niewiele wspólnego.

Szef rządu rozwinął wspomnianą myśl w kolejnym wywiadzie: „Przeszedłem długą drogę do dojrzałości. Zdążyłem się przekonać, że świat wytwarza całe pokłady ludzkiej krzywdy, a ludzie bez własnej winy nie mają niekiedy szans na przeżycie. Państwo musi takim ludziom pomagać. Co mają począć rodzice dzieci niepełnosprawnych, które wymagają opieki, bo nie widzą, bo zatrzymuje się im oddech, bo są sparaliżowane. Przecież nie mogą iść do pracy, bo są przez 24 godziny przy swoich dzieciach. Co tu pomoże liberalizm w wydaniu szkoły chicagowskiej! Trzeba znaleźć pieniądze, nałożyć na kogoś podatek i płacić tym ludziom, że są ze swoim dzieckiem, że dają dobro większe niż PKB. I tylko w tym sensie człowiek staje się socjaldemokrata, a nie ma to nic wspólnego z ideologią, tylko z wypełnianiem zwyczajnej ludzkiej powinności” („Gazeta Wyborcza”, 5 lipca br.). Cieszy, że Donald Tusk coś zrozumiał, przechodząc drogę z pozycji dość egzotycznych i niebezpiecznych do nieco bardziej pragmatycznych. Dobrze, że wie już, iż PKB nie mierzy wszystkiego, a państwo musi interweniować w rozmaite sfery życia zbiorowego, do czego potrzebne są podatki. Nieco dziwi, że tak wytrawny polityk opanowanie wspomnianego elementarza uznaje za przejaw dojrzałości, ale cóż – należy życzyć dalszych, oby jak najszybszych postępów na drodze ku zrozumieniu rzeczywistości społecznej. Póki co, poglądy, a tym bardziej czyny szefa rządu z socjaldemokracją mają jednak

niewiele wspólnego. Istotą modelu socjaldemokratycznego nie jest bowiem pomoc państwa w sytuacjach skrajnych, zapewniana obywatelom w każdym cywilizowanym kraju, także realizującym model liberalny czy chadecki. Jest nią systematyczne i kompleksowe asystowanie przez nie ludziom w różnych sytuacjach życiowych oraz systemowe dążenie do poszerzenia sfery bezpieczeństwa socjalnego, zwiększenia poziomu integracji społecznej i minimalizacji nierówności.

Przykład pomocy dla rodziców dzieci niepełnosprawnych brzmi w ustach premiera szczególnie niefortunnie. W czasie niedawnych protestów związkowych w Warszawie wspomniana grupa również wyszła na ulice, by opowiedzieć o tym, jak rząd w białych rękawiczkach dokonuje niemalże cichej eutanazji, zostawiając rodziny dotknięte niepełnosprawnością bez środków do życia. Dobitym wyrazem braku wrażliwości koalicji rządzącej jest wysokość zasiłku pielęgnacyjnego na leczenie i rehabilitację, która od 8 lat wynosi zaledwie 153 zł miesięcznie. Z kolei świadczenie pielęgnacyjne dla opiekunów całkowicie rezygnujących z pracy zawodowej ze względu na wymagania długoterminowej opieki stanowi równowartość niewiele ponad połowy płacy minimalnej, też przecież niewygórowanej. Więcej o sytuacji wspomnianej grupy można usłyszeć od jej przedstawicielek.

Przy tak prowadzonej polityce nie jest niespodzianką, że 12% rodzin z niepełnosprawnym dzieckiem żyje na granicy minimum egzystencji, czyli na skraju biologicznego przetrwania. Pytanie, czy coś takiego jest możliwe w kraju rządzonym na socjaldemokratyczną modłę, ma charakter retoryczny.

Piszę ten tekst wracając z kolejnej dyskusji na kanwie książki „Socjaldemokratyczna polityka społeczna”, wydanej właśnie z intencją objaśnienia i doprecyzowania, co składa się na model socjaldemokratyczny, wokół którego narosło wiele nieporozumień. Przyjrzyjmy się pokrótce, jakie są podstawowe elementy tej perspektywy i w jakim stopniu pokrywa się z nimi polityka Donalda Tuska.

1. PROGRESYWNY I SPRAWIEDLIWY SYSTEM PODATKOWY

W modelu socjaldemokratycznym dąży się do tego, by obciążenia podatkowe były uzależnione od możliwości finansowych poszczególnych płatników, przez co rozumie się system progresywny z dość wysokimi stawkami dla najlepiej uposażonych. Tymczasem PO, głosując ongiś ramię w ramię z PiS, jeszcze bardziej spłaszczyła już i tak płaski system podatkowy, likwidując górną stawkę (40%). Propozycje jej przywrócenia nie spotkały się z aprobatą partii rządzącej, wobec czego przepadły. Oprócz tego Platforma zwiększyła VAT, którego obecne stawki są dotkliwie odczuwane zwłaszcza przez gorzej sytuowane gospodarstwa domowe, wydające „na życie” ogromną część swych budżetów.

2. ŚWIADOME DAŻENIE DO ZMNIEJSZENIA NIERÓWNOŚCI

Socjaldemokratyczne państwo aktywnie działa na rzecz minimalizacji rozwarstwienia społecznego. Służy temu odpowiednia polityka fiskalno-transferowa, jak i ta związana z kształtowaniem poziomu płac. Tymczasem za poprzedniej kadencji rządu Donalda Tuska, jak podaje Centrum Analiz Ekonomicznych, na reformach podatków oraz systemu zabezpieczenia społecznego zyskały głównie osoby o wyższych dochodach, stracili natomiast niezamożni. Przed ostatnimi wyborami wspomniany think tank oszacował ponadto, jak na sytuację poszczególnych grup dochodowych przełożyłaby się pełna realizacja programów poszczególnych partii. Ugrupowanie premiera znowu wypadło błado, w kategorii sprzyjania wyłącznie bogatym dając się wyprzedzić jedynie Ruchowi Palikota. I rzeczywiście, w obecnej kadencji nie widać wyraźnych posunięć koalicji rządowej w zakresie niwelowania nierówności, choć dane w tej materii są wręcz alarmujące.

3. UNIWERSALNY, A NIE SELEKTYWNY DOSTĘP DO ŚWIADCZEŃ SPOŁECZNYCH

W podejściu socjaldemokratycznym promuje się świadczenia

skierowane nie tylko do najuboższych, ale obejmujące w różnym stopniu wszystkie grupy społeczne. Istnieją tu zarówno rozbudowane programy adresowane do ogółu obywateli (zwłaszcza w sferze publicznych usług edukacyjnych, zdrowotnych i opiekuńczych), jak i te dedykowane grupom w szczególnej sytuacji, jednak nawet w tym drugim przypadku kryterium dostępu rzadko jest bardzo niski dochód, a często wieloaspektowa diagnoza potrzeb (np. związanych z niepełnosprawnością). Polityka PO stoi w jawnej sprzeczności z tą filozofią. Progi dochodowe uprawniające do świadczeń socjalnych podniesiono nieznacznie i po długim czasie, utrzymano dostępność wielu programów jedynie dla najuboższych, a także postawiono przed najśłabszymi nowe progi – przykładem mogą być kryteria dla otrzymania wsparcia, które musi spełnić opiekun niesamodzielnej osoby dorosłej, rezygnujący z jej powodu z pracy zawodowej. W efekcie „reformy”, z której rząd obecnie próbuje się wycofać, kilkadziesiąt tysięcy ludzi straciło środki do życia, a także przestano za nich opłacać składki zdrowotne i emerytalno-rentowe, pogłębiając ich wielowymiarowe wykluczenie. Jest to całkowite odejście od zasady podążania za potrzebami i rzecz nie do pomyślenia w socjaldemokratycznym państwie, w którym dąży się do tego, by zabezpieczenie społeczne miało możliwie powszechny charakter. Nieco lepiej wyglądają działania rządu na polu poszerzania dostępu do instytucjonalnej opieki nad małymi dziećmi, ale i tu systemowi daleko jeszcze od uniwersalności, zwłaszcza w przypadku żłobków.

4. UNIEZALEŻNIENIE POZIOMU ŻYCIA OD POZYCJI NA RYNKU PRACY (TZW. DEKOMODYFIKACJA)

Socjaldemokracja dąży do tego, by czasowe lub trwałe znalezienie się poza rynkiem pracy nie ograniczało możliwości uczestnictwa w życiu społecznym i zaspokojenia podstawowych potrzeb. Co więcej, zakłada równoległe prowadzenie działań przywracających ludzi do aktywności zawodowej i pozazawodowej. Polski rząd nie idzie w tym kierunku, czego wyrazem jest jego

polityka wobec bezrobocia. Zasiłek dla bezrobotnych jest niski w stosunku do wynagrodzeń w gospodarce narodowej, wypłacany przez krótki okres i warunkowany kryteriami, które bywają trudne do spełnienia (w rezultacie uprawnionych do jego pobierania jest zaledwie kilkanaście procent osób zarejestrowanych w urzędach pracy). W efekcie osoby, które tracą zatrudnienie, szybko popadają w stan ubóstwa i wykluczenia. Jednocześnie mało pieniędzy wydaje się na aktywne polityki rynku pracy, czego przejawem było zamrożenie ogromnych środków zgromadzonych w Funduszu Pracy. Na walkę z bezrobociem przeznaczają się w Polsce Tuska najmniejszy odsetek PKB wśród wszystkich krajów Unii (liderem są skandynawskie państwa socjaldemokratyczne). Ponadto, przygotowany przez rząd projekt zmian w ustawie o instytucjach rynku pracy i promocji zatrudnienia przewiduje łatwiejszą niż dotąd drogę do wykreślenia długotrwale bezrobotnych z rejestru, a tym samym pozbawiania ich ubezpieczenia zdrowotnego. Znow oddaliśmy się od socjaldemokratycznego ideału.

5. RÓWNOŚĆ SZANS BEZ WZGLĘDU NA PŁEĆ

Dążenie do równości płci na rynku pracy, w życiu rodzinnym i systemie zabezpieczenia społecznego to ważny filar socjaldemokratycznej polityki. Jest wiele środków prowadzących do tego celu, ale do najważniejszych należy zaliczyć powszechność dostępu do usług opiekuńczych, pozwalających łączyć opiekę z pełnieniem innych ról, a także odpowiednia konstrukcja instytucji urlopów rodzicielskich, sprzyjająca partnerskiemu zaangażowaniu obojga rodziców. Poczynania rządu na tej osi wyglądają wprawdzie nieco lepiej niż na tych wspomnianych wyżej, jednak jego aktywność nie jest wystarczająco zdecydowana, przez co okazuje się wręcz przeciwnie skuteczna. Owszem, za rządów Tuska przyjęto ustawę żłobkową oraz zwiększono dostęp do edukacji przedszkolnej, co jest częścią socjaldemokratycznego kanonu. We wszystkich wskaźnikach objęcia najmłodszych instytucjonalną opieką nadal ciągniemy się jednak w europejskim ogonie. Po drugie, zmiany –

np. jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi do lat trzech – opierają się bardziej na tworzeniu regulacji sprzyjających prywatnej i samorządowej aktywności na tym polu niż na publicznych gwarancjach równych praw. Rozwój rynkowych usług opiekuńczych może też prowadzić do zróżnicowania jakości i do segregacji dzieci z rodzin o różnym pochodzeniu, podczas gdy ideą przyświecającą socjaldemokratycznej polityce jest integracja osób z różnych warstw i o różnym potencjale. Również zmiany w urloпах rodzicielskich, polegające na ich wydłużeniu przy jednoczesnym zmniejszeniu tzw. stopy zastąpienia, wydają się nieco za słabą zachętą, by także ojcowie angażowali się w opiekę nad potomstwem. Tymczasem, jak wskazuje Instytut Spraw Publicznych, im dłużej matki będą poza rynkiem pracy w porównaniu z mężczyznami, tym bardziej prawdopodobne, że pracodawcy nie będą skłonni zatrudniać kobiet w wieku rozrodczym. W efekcie nierówność płci może wzrosnąć, zamiast zmaleć.

6. PARTYCYPACJA I DIALOG SPOŁECZNY

Ważnym elementem socjaldemokratycznej polityki społeczno-gospodarczej, a także jej historycznym podłożem było zawsze oparcie jej realizacji na konsultacjach i dialogu społecznym, z dużym udziałem przedstawicielstwa świata pracy. Na tym polu porażka obecnego rządu jest chyba najbardziej ewidentna i można byłoby o niej długo pisać. Za najlepszy komentarz do tego punktu niech posłużą wydarzenia, jakie miały miejsce między 10 a 14 września przed Sejmem, oraz ich szerszy kontekst.

* * *

Na wszystkich powyższych odcinkach rządu Platformy Obywatelskiej fundamentalnie odbiegają od tego, na czym opiera się socjaldemokratyczna wizja rozwoju społecznego. Pojedyncze kroki w słusznym kierunku, jak w sprawie OFE czy zwiększenia publicznych dotacji na edukację przedszkolną, niewiele tutaj zmieniają. I nie chodzi tu o wierne odzwierciedlenie

wspomnianego modelu, który w warunkach ścierania się różnych koncepcji i interesów rzadko jest możliwy do realizacji w czystej postaci. Chodzi raczej o ogólny kierunek polityk publicznych, który zdaje się wciąż mieć w Polsce wektor przeciwny do socjaldemokratycznego.

Autor: Rafał Bakalarczyk

Źródło: [Nowy Obywatel](#)